

Wlepiła wzrok w stary zegar stojący przy łóżku. Tik-tak, tik-tak. Czas płynął nieubłaganie, czas, którego nie potrafiła zatrzymać. Z całych sił próbowała skupić się na tykaniu, żeby tak zatrzymać jego wskazówkę, wskazówkę całego świata.

Amelka nie mogła się powstrzymać, mimowolnie spojrzała na łóżko. Sina ręka zwisała smętnie, prawie dotykając drewnianej podłogi. Nie wiedzieć czemu, dłoń drgała lekko co jakiś czas co dawało informację – wciąż żyje. Po chwili jednak znów odwracała głowę, aby choć przez moment pomyśleć o czymś innym. Przy tym łóżku spędziła kilka ostatnich tygodni, słoneczne dni mijały, upał wdzierał się przez półprzymknięte okiennice, ale ona się nie poddawała. Powtarzała wciąż, że nigdy stąd nie odejdzie, nigdy nie zostawi go samego. Myliła się.

Tato umarł w środę. Babcia opuściła ciepłe jeszcze powieki i kazała dziewczynce uklęknąć. Amelka nie wiedziała co się stało, nie rozumiała czemu babcia mówi takie straszne rzeczy, przecież jego ręka znów zaraz drgnie, o teraz... Skupiła się z całych sił, jeszcze nigdy w swoim kilkuletnim życiu na niczym nie była skupiona tak bardzo, na nic nie patrzyła tak jak na jego dłoń i... drgnęła! Amelka zerwała się z podłogi i podbiegła uradowana do wciąż spoczywającego na łóżku ciała. Krzyczała, krzyczała ile sił w płucach, aby w końcu ją wysłuchano. Jego ręka drgnęła, babcia to widziała, była tego pewna. Więc czemu pozwoliła go zabrać? Czemu kazała ubrać go w garnitur, którego nigdy nie lubił i w za ciasne buty po dziadku? Czemu zamknęli go w drewnianej skrzyni gdzie było ciemno i został całkiem sam? Czemu go zabrali?!

W dzień pogrzebu postanowiła nie wychodzić z łóżka. Naciągnęła kołdrę na głowę i modliła się, aby ktoś wreszcie zauważył, że on wcale nie umarł. Pukanie. Złapała kołdrę jeszcze mocniej tak, że pobielaly jej dłonie. Usłyszała skrzywienie drzwi i wiedziała, że babcia weszła już do pokoju. Nie próbowała jednak ściągnąć kołdry siłą. Dziewczynka poczuła tylko, że staruszka przycupnęła w nogach łóżka, po czym usłyszała jej drżący głos:

- Kochanie wyjdź, proszę. Nie chcesz pożegnać się z tatą?

-Nie, bo on wcale nie umarł! – krzyknęła, choć wcale tego nie zamierzała

- Umarł – powiedziała spokojnie, ale z trudem opanowując drżenie – To co widziałaś, to jak poruszał ręką... to nie on to zrobił. To ty. – przerwała na chwilę czekając na reakcje wnuczki, ale ponieważ dziewczynka nawet się nie poruszyła mówiła dalej. – Pamiętasz, że często przychodzą tu różni ludzie prosząc mnie o pomoc przy chorych choć nie jestem lekarzem? Chcę żeby im pomogła cos odnaleźć, naprawić lub pozbyć się, nazwijmy to, kłopotów, a jestem przecież tylko zwykłą staruszką na emeryturze. Nie zastanawiałaś się nigdy nad tym?

Amelka wyjrzała powoli spod kołdry. Nie wiedziała o co babci chodziło. Miała teraz na głowie ważniejsze sprawy niż sąsiedzka pomoc, obie miały. Może uważała ją za małe dziecko, które zbędzie byle czym i odwróci uwagę jakimiś bajkami. Patrzyła na babcię zaczerwienionymi oczyma, milczała.

- Kochanie... - widać było, że staruszka z czymś się zмага, próbuje coś z siebie wykrztusić, aż w końcu wzięła głęboki oddech i kontynuowała – Posłuchaj, mam pewne zdolności, pewien dar... Potrafię uzdrawiać ludzi, mogę przesuwać przedmioty nie dotykając ich, albo zobaczyć to co dzieje się z innymi ludźmi w danym momencie. Ty potrafisz to samo.

- Nie, nie potrafię – odpowiedziała szybko

- Potrafisz, te zdolności są dziedziczne, obserwuję je u ciebie od pewnego czasu...

- Jestem czarodziejką? – zapiszczała dziewczynka z lekkim zainteresowaniem w głosie

- Nie do końca, nie można tego nazwać czarami, nie wiem nawet czy istnieje magia. Mamy po prostu pewien dar. A ty skoncentrowałaś się wtedy bardzo na tym, aby ręka twojego taty się poruszyła i tak się stało, choć on już umarł.

- Skąd wiesz, że umarł? – zaatakowała ponownie

- Jego serce przestało bić, lekarz to potwierdził. Twój tata od dawna był ciężko chory. Kochanie wiem, że to dla ciebie trudne, ale musisz się z tym pogodzić.

- Ale mówiłaś, że umiesz leczyć ludzi, sama tak powiedziałaś! Wylecz i jego!

- Nie potrafię wszystkiego, przepraszam. – Łzy popłynęły po jej pomarszczonej twarzy uwydatniając jeszcze bardziej głębokie zmarszczki.

Przyszła zima. Świat zniknął pod białą okrywą i przysypał kamienny grobowiec. Amelka przychodziła tam codziennie choć od śmierci taty minęło już pół roku.

Siedziała właśnie przy kuchennym stole zdejmując z czarnych nitek suszone grzyby. Babcia poszła do pani Wandy. Dziś rano przybiegł tu pan Stanisław. Mówił, że jego żona jest bardzo chora. Babcia powiedziała, że tak chora jak tato. Dziewczynka usłyszała jakieś krzyki przed domem, coraz głośniejsze, a potem trzask. Babcia wbiegła zadyszana do kuchni i próbowała zamknąć za sobą drzwi, ale pan Stanisław pchnął je z całej siły nadal krzycząc:

- To przez ciebie! To twoja wina więdźmo! Mogłaś jej pomóc, przez ciebie umarła! Chciałaś pieniędzy! Ja ci dam pieniądze ty cholerna... - W tym momencie pan Stanisław upadł na plecy jak kręgiel pchnięty kulą i drzwi same zamknęły się z trzaskiem. Babcia oddychając ciężko, opadła na puste krzesło obok Amelki. Nie chciała odpowiadać na pytania wnuczki. Powiedziała tylko, że próbowała pomóc, ale nic więcej nie mogła zrobić i nigdy więcej już o tym nie wspomniała. Pan Stanisław krążył jeszcze przez jakiś czas wokół domu przysięgając, że się zemści. Po pewnym czasie jego gniew chyba minął. Kiedyś nawet zawołał do siebie Amelkę, kiedy ta lepiła bałwana w ogródku. Dziewczynka początkowo bała się do niego podejść, ale w końcu ją przekonał.

- Nie bój się mnie. Byłem zły, to prawda – powiedział, a głos mu zadrżał. – Kochałem swoją żonę. Nie gniewaj się na mnie, dobrze?

Dziewczynka pokiwała głową choć patrzyła na niego nieufnie.

-Brakuje mi jej tak, jak tobie taty – powiedział po chwili. – Chciałem ją uratować.

- Ale babcia mówiła, że się starała, ale nie mogła jej uleczyć. Tak jak mojego taty – Dodała smutnym głosem

- Mogła – powiedział nie patrząc na nią - i szczerze mówiąc nadal może, tylko... Nie powinienem chyba ci tego mówić, jesteś jeszcze taka mała...

- Nie jestem mała! – krzyknęła dziewczynka. – Babcia na pewno by pomogła tacie, ale nie mogła.

- Tak ci powiedziała, ale... bo widzisz twoja babcia ma pewne zdolności... może i nawet dzięki nim nie mogła im pomóc, ale ma coś... pewną rzecz, której mogła użyć i wtedy oboje by przeżyli.

- Co to takiego? – zapytała coraz bardziej zainteresowana

- Twoja babcia ma pewien stary zegar, taki duży, stojący. – Amelka przywołała w pamięci zegar z pokoju taty, ogromny, rzeźbiony, babcia mówiła, że jest bardzo stary. – Ludzie mówią, że to nie jest zwykły zegar. On potrafi cofać czas.

Dziewczynka nabrała powietrza z zachwytem. Zegar, który potrafi cofać czas...

- Chce pan, żebym poprosiła babcie, aby cofnęła się w czasie? – zapytała rozpromieniona.

- Nie, nie mogę jej o to prosić. Mówią, że twoja babcia nie lubi go używać i nigdy więcej by tego nie zrobiła.

- Więcej? To moja babcia kiedyś już cofała się w czasie?

- O tak, kiedyś pomogła tak wielu ludziom, można wiele zdziałać mając taki zegar. – Pan Stanisław wpatrywał się w Amelkę z uśmiechem po czym dodał już poważnym głosem – No, ale nie będę ci przerywał zabawy. Pójdę już, tylko nie mów swojej babci o naszej rozmowie dobrze? – I odszedł uśmiechając się do niej promiennie.

Amelka zapomniała o bałwanie i szybko pobiegła do domu. Upewniła się, że babcia nadal jest zajęta przygotowaniem obiadu i weszła do pokoju taty. Wszystko wyglądało tu tak jakby ojciec nadal żył, nawet jego koszula wciąż wisiała na oparciu krzesła. Dziewczynka podeszła powoli do zegara. Stwierdziła, że

wygląda całkiem zwyczajnie. Miała wielką ochotę zapytać babcię jak on działa, ale przecież obiecała panu Stanisławowi, że nic jej nie powie... Gdyby tak móc przenieść się w czasie i uratować tatę... Zaczęła przyglądać mu się bliżej i dotykać polakierowanej powierzchni. Choć nigdy nie wiedziała by go nakręcano tykał równomiernie jak zawsze. Nagle wpadł jej do głowy wspaniały pomysł – jeśli to jest zegar, który cofa czas to może wystarczy po prostu cofnąć wskazówki? Przyciągnęła szybko krzesło i wskoczyła nie. Z uradowaną miną otworzyła szklaną szybą zasłaniającą tarczę i zdecydowanym ruchem zakręciła mniejszą wskazówką w przeciwnym kierunku, obiegając trzy razy tarczę. Świat zawirował, poczuła dziwny skurecz w brzuchu i po chwili wszystko ustało. Nie stała już jednak na krześle w pokoju taty, ale leżała we własnym łóżku w piżamie w grochy. Rozejrzała się zdziwiona dookoła i zobaczyła odbicie swojej zaspanej twarzy w wiszącym naprzeciw łóżka lustrze. Znowu był ranek i dobrze wiedziała, że babcia zaraz zawoła „Amelka wstawaj już, zaraz będzie śniadanie!”. I tak też się stało.

Dziewczynka uradowana wyskoczyła z łóżka i pobiegła do kuchni. Zjadła szybko śniadanie promieniejąc szczęściem i wybiegła krzycząc, że idzie się pobawić.

Zamknęła za sobą drzwi i znowu spojrzała na zegar. W tym momencie wydał jej się największym cudem tego świata. Czy wszystkie zegary potrafią przenosić w czasie, czy tylko ten jeden? I dlaczego babcia nigdy jej o tym nie powiedziała? Mogłaby zrobić tyle rzeczy jeszcze raz! Przyglądała się przez chwilę niemej twarzy z cyframi zamiast oczu i wskazówkami zamiast nosa. Pan Stanisław miał rację, może teraz cofnąć się w czasie i pomóc tacie! Tylko ile razy ma przekręcić wskazówkę? Tata umarł w lipcu, teraz jest grudzień... ile to obrotów? Jej mała główka nie była w stanie tego policzyć i choć próbowała przez kilka minut brakowało jej palców. W końcu jeszcze raz weszła na krzesło i zaczęła kręcić wskazówką tak długo, aż zabolą ją ręka. Po kilku minutach wszystko znowu zawirowało i znalazła się na polnej drodze prowadzącej do domu, wracała ze szkoły. Pobiegła szybko przed siebie i chwilę później stanęła w zimnej kuchni. Czerwony prostokąt na ściennym kalendarzu znajdował się na dacie dwunasty września. A więc jeszcze trochę, jeszcze dwa miesiące. Tym razem tłumacząc, że idzie umyć ręce znowu weszła do pokoju ojca. Cofając wskazówkę próbowała liczyć obroty, ale po pewnym czasie obracała ją tak szybko, że nie była w stanie tego robić. Tak jak poprzednio przestała dopiero gdy ręka omdlewała z bólu i wir barw przeniósł ją do kuchni. Stała koło stołu dosypując rodzynek do ciasta mieszanego przez babcię.

- Coś się stało kochanie? – zapytała babcia przerywając mieszanie

- Nie babciu – odpowiedziała szybko i zobaczyła, że staruszka z niewiadomych przyczyn uśmiecha się pod nosem. Ponownie spojrzała na kalendarz – 3 lipca. A więc ma jeszcze dwa tygodnie.

- Mogę iść na chwilę do taty? – Tak bardzo na to czekała, że nie mogła już wytrzymać ani chwili dłużej. Babcia spojrzała na nią zatroskanym wzrokiem i kiwnęła głową. Rzuciła niedbale rodzynek na stół i pobiegła do taty. Kiedy weszła uśmiechnął się lekko i podciągnął na ramionach kilka centymetrów. Twarz miał bladą i zmęczoną, ale to on, znowu go miała. Nie mówił zbyt wiele, głównie to ona szczebiotała paplając jak najęta. Pół godziny później babcia weszła do pokoju z miseczką zupy i poprosiła, aby Amelia zaczekała w kuchni bo tata musi odpocząć.

Dziewczynka usiadła przy kuchennym stole i zamyśliła się. Już tu jest, wróciła do przeszłości i co teraz? Jak pomóc tacie? Tak bardzo ucieszyła się z tego, że może wszystko cofnąć, że zegar działa, że nawet przez chwilę nie zastanowiła się co zrobić żeby mu tym razem pomóc.

Musiała powiedzieć wszystko babci, przyznać się, że użyła zegara, że wie o jej zdolnościach i poprosić aby uratowała tatę. Sama przecież jej powiedziała, że potrafi uzdrawiać ludzi. Wyszła z kuchni i złapała już za klamkę gdy nagle się zawahała – z pokoju dobiegały dziwne szmery i jęki. Uchyliła ostrożnie drzwi starając się zrobić to jak najciszej. Tato leżał na łóżku z otwartymi oczyma, trochę nieprzytomnymi, a babcia stała nad nim wykonując dziwne ruchy rękami i mówiąc coś niewyraźnie w jakimś obcym języku. Oczy Amelki rozszerzyły się ze zdziwienia, a usta same się otworzyły. Po kilku sekundach wszystko jednak ustało, a babcia pochyliła się na łóżkiem. Nie widziała jej twarzy, ale usłyszała drżenie głosu:

- Przykro mi, ale nie mogę, próbowałam, ale naprawdę nie mogę... nie pomogę ci, nic... nic nie da się zrobić. – załkała cicho i przykryła jego ciało swoim ciałem. Amelka stała wpatrzona w tę scenę, a łzy same napłynęły do jej oczu.

Powłócząc nogami wróciła do kuchni. W małej główce wszystko aż wrzało. Po co tu wróciła? Miała jeszcze dwa tygodnie, ale skoro babcia nie potrafiła mu pomóc to co ma teraz robić? Może cofnąć się jeszcze bardziej? Ale dokąd? Skąd wiedzieć kiedy tata dokładnie zachorował i jak ona miałaby to powstrzymać? Żeby tak mieć więcej czasu... Tak! Już wie jak to zrobić, jak nie pozwolić żeby umarł. Po prostu sprawi że 19 lipca 2009 roku nigdy nie nadejdzie! Będzie cofała się czasie co jakiś czas o kilka tygodni lub miesięcy i wtedy tata będzie żył wiecznie!

Tak też się stało. Wiosna 2009 roku trwała i trwała, a Amelka przeżywała te same dni dziesiątki razy. Śmiała się jak nigdy dotąd i zabierała tatę na spacerzy kiedy jeszcze czuł się lepiej. W jej małej główce narodziła się myśl – jestem najszczęśliwsza na świecie. Nie zwracała uwagi na to, że czuje się jakoś dziwnie, ani na słowa babci, że jest bardzo błada. Nie wiedziała czemu, ale każda kolejna podróż w czasie sprawiała, że kilka następnych dni miała gorączkę i mdłości. To się jednak nie liczyło, nie mogła przecież pozwolić, aby tata umarł. W ten sposób zatrzymała go dla siebie na zawsze. Tak jej się przynajmniej wydawało.

Zapadał zmrok. Przygarbiona postać przedzierała się powoli przez wysokie zasky. Skrzypienie śniegu zagłuszało ciche łkanie starej kobiety. Po chwili dotarła do drzwi domu i weszła do ciemnej kuchni. Przeszła przez mieszkanie nie zapalając świateł, po czym lekko pchnęła drzwi w końcu korytarza. Światło księżycy padało na postać siedmio- lub ośmioletniej dziewczynki leżącej w łóżku. Na pierwszy rzut oka można było pomyśleć, że śpi, ale po dłuższej chwili dostrzec można było, że ciało bardziej przypomina trupa. Szara skóra, czarne usta i otwarte oczy, które przypominały ciemne, błyszczące kule wetknięte w oczodoły, sprawiały, że dziewczynka wyglądała jak ogromna wersja laleczki voodoo.

Kobieta pochyliła się nad ciałem i pogładziła matowe włosy. Dobrze wiedziała co się stało z jej wnuczką. Czowała, że to wszystko jej wina, może gdyby sama jej wszystko powiedziała, przestrzegła ją... Teraz musiała jednak jak najszybciej odnaleźć wnuczkę. Mimo, że nie udało się zlokalizować jej dzięki telepatii i zdolnościom, które posiadała, wiedziała przynajmniej „kiedy” jej szukać. Przy pomocy swojego daru szybko wywnioskowała, że cała historia ma coś wspólnego z sąsiadem, panem Stanisławem. Intuicja jej nie zawiodła, choć wyciągnięcie z niego tej informacji nie było wcale łatwe. Wciąż drżała na myśl o tym, co ten stary głupiec uczynił. Żałowała, że nie pozbyła się tego zegara wiele lat temu. Większość ludzi z wioski, szczególnie tych starych, wiedziało co on potrafi, choć pewnie tylko garstka wierzyła w to naprawdę.

Tak czy inaczej musiała działać szybko. Po pierwsze sprawdziła w kalendarzu datę – najważniejsze było, aby potem wrócić dokładnie tego samego dnia, którego się wyruszyło. Kuchenny kalendarz pokazywał datę 31 grudnia 2009 roku. Następnie wkroczyła do pokoju swojego syna i omiotła wzrokiem pomieszczenie. Wyglądało tak jak kilka godzin temu, kiedy znalazła na podłodze bezwładne ciało Amelii. Wiedziała, że musi się przenieść do czasu kiedy żył jeszcze jej syn, ale kiedy dokładnie? Chciała uniknąć przenoszenia więcej niż raz, wiedziała jakie będą tego konsekwencje. Pomyślała, że Amelka chciała odzyskać ojca takiego jakim był kiedyś, ale jednocześnie wiedziała, że dziewczynka chce go uratować. Dniem spełniającym oba te warunki był jej zdaniem dzień postawienia diagnozy. Obróciła wskazówką dokładnie wyliczoną ilość razy choć było to trudne, nie myląc się w liczeniu obrotów, nie mówiąc już o zapanowaniu nad drżącą z bólu ręką.

Wylądowała rok wcześniej na szpitalnym korytarzu. Przez uchylone drzwi widziała sylwetkę swojego syna na jednym z łóżek.

- Ma pan bardzo zaawansowaną białaczkę. – usłyszała dobiegający z sali głos lekarza i zobaczyła wyraz zdziwienia na twarzy syna. Przestała jednak nasłuchiwać i spojrzała na krzesło obok. Amelka wpatrzona

w swoje buty nuciła coś pod nosem.

- Kochanie... - zaczęła, choć tak naprawdę nie wiedziała o co zapytać, aby przekonać się czy to ten moment. Dziewczynka spojrzała na nią. Przyszła jej do głowy tylko jedna myśl – sprawdzić to w jej umyśle. Nigdy nie lubiła tego robić, uważała to za niemoralne, ale w tym momencie wydało jej się to jedynym sposobem, aby nie zdradzać nic wnuczce. Jeśli to nie ten moment, nie powinna nic wiedzieć. Przedarła się przez mglistą osłonę, przemierzała najbardziej ukryte zakamarki jej myśli, ale nie znalazła nic o starym zegarze i przenoszeniu się w czasie, nic o ratowaniu ojca. Kiedy skończyła, spostrzegła, że wnuczka patrzy na nią trochę przerażonym wzrokiem

- Nic ci nie jest babciu? – zapytała cicho

- Nie malutka, zamyśliłam się tylko.

Wiedziała już, że to nie tutaj i teraz zaczęła się denerwować. Ile minie czasu zanim dotrze do domu, do zegara? Ile jej stare ciało wytrzyma bez duszy? Czy tym razem trafi na odpowiedni dzień?

W domu znalazła się kilka godzin później. Minęło zbyt wiele czasu. Pospiesznie zrobiła wnuczce kolację i ponownie jej dłoń znalazła się na wskazówce zegara. Tym razem przeniosła się o pół roku w przyszłość. Zobaczyła swoją twarz kilka centymetrów przed własnym nosem. Przypatrywała się lustrzanemu odbiciu przez kilka sekund, po czym wyszła z łazienki, w której wylądowała. Do jej uszu dobiegł śmiech z pokoju syna. Podeszła do drzwi i zobaczyła, że czyta Amelce jej ulubioną książeczkę z bajkami. Miał jeszcze dwa miesiące.

- Amelko pomożesz mi przez chwilę? Zaraz wrócisz do taty. – powiedziała z udawanym uśmiechem modląc się duchu, aby tym razem ją odnalazła. Dziewczynka poszła za nią do kuchni i zanim cokolwiek zdążyła powiedzieć, kobieta znów zakradła się do jej myśli. I po chwili... Tak! Była pewna, udało się! Nie było wątpliwości, to co zobaczyła w tej małej główce dało jej niezbity dowód.

- Usiądź, chciałam z tobą porozmawiać – powiedziała po chwili wskazując obite perkalem krzesło. – Wiem co się stało. Wiem, że użyłaś zegara.

Oczy Amelki rozszerzyły się gwałtownie, a serce zabiło szybciej. „Teraz mnie zbije” pomyślała.

- Też musiałam cofnąć się w czasie, żeby ciebie znaleźć. Musimy tam wrócić. – powiedziała z troską, ale i stanowczo

- Nie mogę, tam nie będzie taty, on umrze – do jej zielonych oczu nabiegły łzy.

- On już umarł – powiedziała spokojnie – Umarł w realnym świecie, chcesz żeby umarł tu jeszcze raz?

- Nie umrze – powiedziała szybko chcąc wyjawic swój pomysł – Ja cofałam się w kółko i tata nie umiera już bardzo długo, naprawdę.

- Posłuchaj, ja... ja wszystko ci powiem dobrze? Nie przerywaj mi przez chwilę, a wszystkiego się dowiesz.

Dziewczynka skinęła lekko głową.

- Cofanie się w czasie nie jest takie proste, wymaga dużo siły i energii. Nie każdy może to robić, my mamy dar więc możemy, ale widzisz... nie bezkarnie. Każde przenoszenie w czasie kosztuje nas dużą część mocy, mi nie zostało już jej wiele, bo jestem stara, a i ty z czasem byś wykorzystała cały swój dar. W końcu musiałabyś żyć dalej, a tata i tak by umarł. Tylko, że wtedy ty też byś umarła. Nam do życia potrzebna jest nasza moc, a naszemu ciału potrzebny jest nasz umysł. Kiedy przyszedłby dzień, z którego się przeniosłaś po raz pierwszy, twoje ciało już by nie żyło. W tym dniu byś umarła.

Amelka spojrzała na nią zdziwiona jakby nie wszystko zrozumiała, ale słuchała dalej z coraz smutniejszą miną.

- Widzisz... kiedy przenosisz się w czasie, tak naprawdę twój umysł przenosi się do twojego ciała z innego okresu życia, dlatego wszystko pamiętasz. Tylko, że ciało z „teraźniejszości”, z momentu z którego się przeniosłaś zostaje bez umysłu. Wiedziałam, że się przeniosłaś bo znalazłam twoje ciało na podłodze. Puste.

Amelka otworzyła już usta aby coś powiedzieć ale babcia jej przerwała:

- Musimy tam wrócić jak najszybciej. Nie pomożesz tacie, a możesz tylko zaszkodzić sobie. Wrócisz ze mną?

Amelka zawahała się chwilę, ale w końcu pokiwała głową.

- Dobrze, w takim razie muszę ci coś powiedzieć. Nie używaj nigdy tego zegara i nie pozwól by ktoś inny go używał, z czasem nie ma żartów. Trzeba się pogodzić ze wszystkim co daje nam los i nauczyć się jak najlepiej to wykorzystywać. Mamy tylko jedną szansę, rozumiesz? - Amelka przytaknęła. – Wrócimy tego samego dnia, którego się przeniosłyśmy, 31 grudnia 2009 roku, to bardzo ważne, abyśmy wróciły przed końcem tego dnia.

Starsza pani oświadczyła, że musi jeszcze porozmawiać z tatą i ma tu na nią poczekać. Mózg dziewczynki pracował pełną parą próbując zrozumieć to wszystko. Nie zapamiętała dokładnie słów babci, choć tak bardzo się starała. Wiedziała tylko, że zrobiła coś złego, czuła to, choć staruszka nie chciała tego powiedzieć.

Wróciła piętnaście minut później i zaprowadziła ją ponownie przed stary zegar. Ojciec uśmiechnął się do niej smutno i pomachał jej na pożegnanie ręką – babcia musiała mu wszystko powiedzieć. Nie zdążyła się przed nim usprawiedliwić, bo staruszka zaczęła już kręcić wskazówką.

Kiedy wróciły prawie natychmiast usłyszała melodyjny dźwięk zegara. Strasznie bolała ją głowa i czuła mdłości, ale zmusiła się by otworzyć oczy. Wybiła dwunasta, więc ledwo zdążyły. Poczowała, że babcia osuwa się u jej boku. Ciało staruszki leżało na zakurzonej podłodze. Amelka uklękła przy niej modląc się, żeby wszystko dobrze się skończyło, żeby to był tylko sen.

- Babciu... - powiedziała wycierając łzy

- Za późno... za późno wróciłyśmy. Za stara już byłam na takie zabawy – zaskrzeczała próbując się uśmiechać. Zamknęła powoli oczy. Jej oddech stał się płytki i świszczący, nie była w stanie już nic powiedzieć. Jej ręka opadła bezwładnie na podłogę.

Przez głowę Amelki przebiegła dziwna myśl: dziś sylwester, który do tej pory był magicznym świętem dorosłych i którego tak im zazdrościła. Zawsze chciała doczekać północy i przywitać nowy rok, raz w roku nie być małą dziewczynką. Teraz oddałaby wszystko, aby ten dzień nigdy nie nadszedł.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Berserkerka, dodano 14.01.2010 23:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.